

Kwiecień 2010 Nr 4 (8)

**MIĘSIĘCZNIK**

# SOLECZNIKI

*Bezpłatne pismo społeczno-kulturalne Sołecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie*



## Wydanie specjalne



# Pro memoriam

2 maja, w dniu ukazania się kolejnego wydania miesięcznika „Soleczniki”, obchodzimy Dzień Polonii i Polaków za granicą. Święto to ustanowione przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej jest od 2002 roku okazją do prezentacji polskiej kultury naszym europejskim współobywatelom i służy integracji Polonii w Europie. W tym roku, zgodnie z tradycją, mieliśmy przejść w świątecznym pochodzie ulicami Wilna, jako świadectwo tego, że jesteśmy jedną z najliczniejszych grup Polaków mieszkających poza Macierzą, że pielęgnujemy kulturę i tradycję, jesteśmy wierni mowie i wierze ojców, oraz po to, by złożyć życzenia sobie i wszystkim Polakom na świecie. Tak się nie stało. Zbyt mało czasu minęło od tragedii, która wstrząsnęła nie tylko całą Polską i Polakami, ale też całym światem. Dzisiaj, wyciszeni i skupieni, modlimy się w naszych świątyniach za nas, za Polaków na całym świecie, za ofiary katastrofy lotniczej i prosimy Stwórcę o łaskę dla narodu polskiego.

10 kwietnia 2010 roku. 9.56 czasu litewskiego.

- Nie. To nieprawda - to pierwsza myśl, która utkwiała w głowach ludzi, którzy się dowiedzieli o katastrofie lotniczej polskiego rządowego samolotu pod Smoleńskiem.

Ból i rozpacz – to uczucia, które nas ogarnęły, gdy agencje informacyjne jak oszalałe zaczęły re-

lacionować przebieg wydarzeń tego feralnego ranka.

Nikt nie przeżył. Polska straciła 96 synów i córek, wraz ze swym prezydentem Lechem Kaczyńskim i jego małżonką Marią. Wśród ofiar - wielu polityków, urzędników, dowództwo Wojska Polskiego, przedstawiciele Rodziny Katyńskiej, duchowni, osoby towarzyszące. Delegacja leciała na uroczystość obchodów 70. rocznicy mordu katyńskiego.

Trudno znaleźć odpowiedź na pytanie: „Dlaczego?”.

To dramat całego narodu polskiego. To dramat Polaków, mieszkających w rejonie solecznickim, ale nie tylko. Widziałem, jakie były nastroje. Przeżyli to wszyscy, mieszkający na ziemi solecznickiej - Rosjanie, Litwini, Białorusini. Oni tak samo jak my pytali: „Dlaczego?”. Pytaliśmy i spontanicznie, zagubieni, gromadziliśmy się w dniu katastrofy - 10 kwietnia - na placu przed samorządem, w kościele w Ejszyskach, by oddać hołd tragicznie zmarłym, zapalić znicze i wspólnie szukać sensu tej tragedii. W dzień po dramacie we wszystkich kościołach rejonu solecznickiego celebrowano Msze święte w intencji ofiar.

12 kwietnia Litwa pogrzeżała się w trzydniowej żałobie. Hołd tragicznie zmarłemu prezydentowi RP i ofiarom katastrofy oddały najwyższe władze Litwy, a prezydent Dalia Grybauskaitė uczestniczyła w uroczystości pogrzebowej w Krakowie.

Na pokładzie prezydenckiego samolotu leciały osoby, które miałem



szczęście poznać osobiście, a które były również bardzo bliskie wszystkim mieszkańcom rejonu. Osoby te były naszymi prawdziwymi przyjaciółmi. Wiedziały o naszych potrzebach i troskach, zawsze służyły pomocą. To właśnie im, ofiarom tragedii pragniemy poświęcić to wydanie miesięcznika.

To, co się wydarzyło, to wielka strata, ale jestem przekonany, że wzorce zachowań tych ludzi, zostawione nam, będą ubogacać nasze życie. Z perspektywy wiary chrześcijańskiej, tego rodzaju cierpienia i doświadczenia powinny budzić w nas nadzieję. Ufam, że Ci, co zginęli w Bogu, będą nam pomagać w trudnych i zawiśniętych czasach, prostować drogi naszego myślenia. Ufam również w to, że my, obecni na tej ziemi, uchronimy od zapomnienia tych, co zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem i tych, których pamięć chcieli uczcić w Katyniu. Cześć ich pamięci!

**Zdzisław Palewicz,**  
mer rejonu solecznickiego

## Spis treści

■ Był serdecznym przyjacielem Litwy .....	3
■ Twardy zawodnik .....	5
■ Chciał upamiętnić każdego polskiego żołnierza .....	7
■ Jego dumą była rodzina .....	8
■ Ostatnia homilia .....	9
■ Był wspaniałym kapłanem .....	10
■ W jedności z Polską .....	11
■ Ejszyski pamiętają o Katyniu... ..	12
■ To nasza wspólna tragedia .....	13
■ Zginęli na posterunku .....	15
■ Solidarność Polaków to hołd .....	17
■ Bez ust, oczu i twarzy .....	19

# Był serdecznym przyjacielem Litwy

**W katastrofie pod Smoleńskiem zginął Prezydent Lech Kaczyński i jego żona Maria. Osierocili córkę Martę i dwie wnuczki - Ewę i Martynę.**



FOT. INTERNET

Miałem zaszczyt uczestniczyć w spotkaniu Prezydenta z litewskimi Polakami podczas jednej z licznych wizyt w Wilnie – mówi Zdzisław Palewicz, mer rejonu. – Podczas tego spotkania i później, słuchając przemówień Lecha Kaczyńskiego w Telewizji Polskiej zauważyłem, że jednym z kluczowych słów w jego wypowiedziach był „Patriotyzm”. Coraz bardziej utrwalałem się w przekonaniu, że w ustach prezydenta nie brzmiało ono banalnie. Głosił wartości bardzo ważne i bliskie Polakom z Wileńszczyzny: ojczyzna, naród, język. Kochał cały naród polski, niezależnie od tego, w jakim zakątku świata mieszkają jego przedstawiciele. Ogromną sympatią darzył Polaków na Litwie. Warto przypomnieć, że jego małżonka Maria, pochodziła z Wileńszczyzny z rodu Mackiewiczów. Mimo ogromu obowiązków, które miał, nigdy o nas nie zapomniał. Dowodem na to jest to, że w ubiegłym roku dostaliśmy od Pana Prezydenta dwie depesze gratulacyjne: z okazji 20. rocznicy założenia ZPL oraz z okazji naszego lokalnego święta - dożynek. W depeszy nadesłanej na ręce prezesa Oddziału Solecznickiego ZPL pisał: “ W tym szczególnym czasie, kiedy Związek Polaków na Litwie obchodzi Jubileusz 20-lecia, chciałbym skierować słowa specjalnych, serdecznych podziękowań do Polaków mieszkających w Solecznikach i w rejonie solecznickim. Słowa te kieruję do Pana osobiście oraz do wszystkich

żyjących w tych stronach Polaków: dziękuję Wam drodzy Rodacy za wielkie zaangażowanie i pracę na rzecz polskiej społeczności żyjącej w Solecznikach i w rejonie solecznickim, za wszystko co robicie na rzecz zachowania polskiej tożsamości, promocji języka polskiego i kultury polskiej, za podejmowaną w duchu polsko – litewskiej solidarności pracę na rzecz rozwoju samorządności na Litwie. Składam serdeczne gratulacje Solecznickiemu Oddziałowi Związku Polaków na Litwie i życzę wytrwałości, a także wielu, wielu sukcesów w dalszej pracy.” Było to dla niego całkiem naturalne, pamiętać o nas. Był naszym orędownikiem w negocjacjach z władzami o prawa mniejszości. Dla Litwy nie był jedynie przywódcą państwa - partnera strategicznego, był jej serdecznym przyjacielem – podkreśla Zdzisław Palewicz.

Antoni Edward Jankowski, pedagog i znany społecznik miał okazję poznać Prezydenta Lecha Kaczyńskiego podczas uroczystości wręczenia odznaczeń dla zasłużonych. – Jakże to było po swojsku, po wileńsku, gdy wręczając mi Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP prezydent zażartował: „No to jeszcze trochę posłużymy naszej sprawie?” To był bardzo bliski nam człowiek. Wielki człowiek – wspomina pan Jankowski. – Spotykaliśmy się zresztą niejednokrotnie. Jego wypowiedzi i czyny były bardzo wyważone. Nigdy nie rozdawał obietnic, których spełnienie byłoby niemożliwe.

Lech Kaczyński mówił, że Polska potrzebuje rozliczenia historii. 10 kwietnia zamierzał poczynić kolejny krok ku temu. Zginął w katastrofie samolotu, którym udawał się na uroczystości 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Miał 61 lat.

Urodzony 18 czerwca 1949 roku w Warszawie Lech Kaczyński pochodził z rodziny inteligenckiej. Jego rodzice byli żołnierzami Armii Krajowej.

Ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Był doktorem habilitowanym nauk prawnych - specjalizował się w prawie pracy. Przez całe życie był związany z opozycją demokratyczną i antykomunistyczną. W 1968 roku był uczestnikiem wydarzeń marcowych. W latach 1977-1980 współpracował z Komitetem Obrony Robotników (KOR) i Wolnymi Związkami Zawodowymi Wybrzeża. Brał udział w sierpniowym strajku w 1980 roku. W 1981 roku, po wprowadzeniu stanu wojennego, został internowany. Zwolniony po 11 miesiącach, wkrótce został jednym z najbliższych współpracowników Lecha Wałęsy.

Od stycznia 1986 roku, kierował gdańską Regionalną Komisją Wykonawczą. Uczestniczył w przełomowych strajkach w Stoczni Gdańskiej w roku 1988. Brał udział w rozmowach Okrągłego Stołu.

Po reaktywowaniu Solidarności w kwietniu 1989 roku został, jako sekretarz Krajowej Komisji Wykonawczej, najbliższym współpracownikiem Lecha Wałęsy w związku. W wyborach 4 czerwca 1989 roku star-

tował jako kandydat Komitetu Obywatelskiego i został wybrany senatorem. Z listy Porozumienia Centrum - ugrupowania, którego liderem był jego brat Jarosław Kaczyński - wszedł jesienią 1991 do Sejmu I kadencji. Od początku działalności politycznej w wolnej Polsce postulował lustrację i dekomunizację w życiu publicznym.

W lutym 1992 roku Lech Kaczyński został prezesem Najwyższej Izby Kontroli. Jako prezes NIK w ogromnym stopniu wzmocnił zaufanie społeczne do tej instytucji (wzrost zaufania z 30 do 60 procent) i przeobraził NIK w skuteczny organ kontroli państwowej. Funkcję tę pełnił do 1995 roku.

Potem Lech Kaczyński zajął się pracą naukową. Na scenę publiczną wrócił w czerwcu 2000 r., gdy po wyjściu Unii Wolności z koalicyjnego rządu, premier Jerzy Buzek zaoferował mu funkcję ministra sprawiedliwości.

Na tym urzędzie Lech Kaczyński dał się poznać jako polityk zarządzający twardą ręką organami ścigania, nie wachający się przed wydawaniem prokuratorom bezpośrednich poleceń w konkretnych sprawach. Szybko stał się jednym z najbardziej popularnych członków rządu, drugim najpopularniejszym politykiem polskim po ówczesnym prezydencie



FOT. INTERNET

Aleksandrze Kwaśniewskim. Jego działania, dążące do zerwania z obowiązującą w Polsce od lat liberalną polityką karną, spowodowały wzrost zaufania społecznego. Skutecznie walczył z przestępczością, korupcją i mafią. W 2001 roku wspólnie z bratem Jarosławem założył partię Prawo i Sprawiedliwość.

Lech Kaczyński pełnił odpowiedzialne funkcje w organizacjach międzynarodowych: w Międzynarodowej Organizacji Pracy był członkiem Rady Administracyjnej, a w Europejskim Stowarzyszeniu Najwyższych Organów Kontroli Państwowej EUROSAI - członkiem prezydium. Dziennik „Życie Warsza-

wy” wybrał go Człowiekiem Roku 1994. Prezydentem Warszawy Lech Kaczyński został w listopadzie 2002 roku. Rządy w stolicy rozpoczął pod hasłami zlikwidowania układów korupcyjnych oraz przywrócenia ładu i porządku. Podjął skuteczne działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa w mieście. Za jeden z jego sukcesów jako prezydenta stolicy uznaje się budowę Muzeum Powstania Warszawskiego, które jest obecnie jedną z najnowocześniejszych tego typu placówek w kraju. 23 października 2005 roku Lech Kaczyński wygrał wybory prezydenckie. Urząd objął 23 grudnia 2005 roku, składając przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym. Został czwartym prezydentem III Rzeczypospolitej, trzecim wybranym w wyborach powszechnych.

## RODZINA

Żona Lecha Kaczyńskiego – Maria – jest z zawodu ekonomistką. Córka Marta ma męża prawnika i obydwójce są aplikantami adwokackimi. Państwo Kaczyńscy mieli dwie wnuczki – 6-letnią Ewę i 2-letnią Martynę.

Para Prezydencka ogromną sympatią darzyła zwierzęta. Do rodziny należały dwa psy – kundelek Lula i terier szkocki Tytus oraz przyjęty ze schroniska kot Rudolf.

**Bożena Lenkiewicz**



FOT. INTERNET

# Twardy zawodnik

Wśród osób, które zginęły w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem był Maciej Płażyński, były marszałek Sejmu, jeden z założycieli i były przewodniczący Platformy Obywatelskiej, poseł na Sejm, senator i wicemarszałek Senatu, prezes stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Dużo ciepłych słów o Płażyńskim płynie z ust jego znajomych i przyjaciół.

- Maciej Płażyński był pierwszym polskim politykiem wysokiej rangi, który jako marszałek Sejmu RP odważył się odwiedzić rejon sołeczniczy. Stało się to w 1998 roku. Podczas tamtej historycznej wizyty ze środków kancelarii polskiego parlamentu na budowę pomnika Adama Mickiewicza zostało przekazanych 20 tys. litów. Wtedy też Maciej Płażyński wziął udział w polsko-litewskim Zgromadzeniu Parlamentarnym, które odbyło się w Centrum Kultury w Sołecznikach. Od momentu objęcia w maju 2008 roku posady prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przez cały czas ze szczególną troską opiekował się polskimi szkołami rejonu sołeczniczego, wspierając swoim autorytetem projekty inwestycyjne dotyczące renowacji placówek oświatowych, organizacji kolonii dla dzieci i młodzieży szkolnej w Polsce.

W ostatnich latach jako prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” niejednokrotnie gościł na ziemi sołeczniczej.

- Zawsze łatwo było z nim rozmawiać i znajdować wspólny język. Uważam, że w osobie świętej pamięci Macieja Płażyńskiego, rejon sołeczniczy stracił wielkiego przyjaciela – mówi Józef Rybak, zastępca dyrektora administracji samorządu rejonu sołeczniczego.



FOT. ANDRZEJ KOŁOSOWSKI

- Odchodzi jako prezes stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Założyciel i pierwszy przewodniczący Platformy Obywatelskiej, twórca Niezależnego Zrzeszenia Studentów i legendarnej spółdzielni „Świetlik”. Niedawno, jak zawsze w Sylwestra, z Maciejem my, jego ludzie ze „Świetlika”, zagraliśmy mecz, ostatni mecz - powiedział premier Donald Tusk podczas ceremonii powitania trumien z ciałami ofiar katastrofy pod Smoleńskiem.

Poseł Jarosław Sellin wspominając byłego marszałka przyznał, że Płażyński miał w sobie potencjał, by podejmować najpoważniejsze wyzwania polityczne i jeszcze dużo było przed nim. Przyznał, że dyskutowali na temat możliwości jego startu w tegorocznych wyborach prezydenckich. Poseł wspominał byłego marszałka jako pasjonata polityki, bardzo dobrze, inteligentnego rozmówcę, który umiejętnie potrafił oceniać rzeczywistość, bez odwoływania się do emocji. - Ale nie można zapomnieć, że Płażyński był także osobą ciepłą i dowcipną - mówi Jarosław Sellin.

Poseł żartował, że Płażyński fizycznie musiał być Skandynawem, bo zawsze w zimne, chłodne dni chodził w rozpiętej marynarce, bez płaszcza i czapki.

- Z racji tego, że był łysy, zawsze się dziwiliśmy jak on to wytrzyma - mówił Sellin.

Maciej Płażyński urodził się 10 lutego 1958 w Młynarach na Pomorzu. Zostawił żonę i trójkę dzieci. Po sierpniu 1980 jako student prawa na Uniwersytecie Gdańskim był wśród założycieli Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich. NZSP było pierwszą z niezależnych organizacji studenckich, które w tym czasie zaczęły powstawać na wyższych uczelniach, by następnie zjednoczyć się w Niezależne Zrzeszenie Studentów. Płażyński stał na czele NZS na UG i był jednym z organizatorów strajków studenckich przed i po 13 grudnia 1981 r. W stanie wojennym założył Spółdzielnię Pracy Usług Wysokościowych „Świetlik”, znaną też jako „Gdańsk”. Spółdzielnia istniała w latach 1983-90 i była miejscem pracy wielu opozycjonistów, pozbawionych możliwości legalnego zarobkowania. Zajmowała się szczególnie niewdzięcznymi pracami wysokościami. W spółdzielni pracowali także m.in. Donald Tusk i Wiesław Walendziak.

Płażyński, jak wspominają jego współpracownicy z tamtego okresu, poza bardzo sprawnym zarządzaniem spółdzielnią, osobiście wykonywał szereg prac i słynął z doskonałej sprawności fizycznej.

Pasją Płażyńskiego z tamtego czasu, którą podzielało całe środowisko, była piłka nożna. Regularnie rozgrywano mecze z udziałem pracowników spółdzielni oraz środowiska późniejszego Kongresu Liberalno Demokratycznego, wówczas skupionego wokół pisma „Przegląd Polityczny”. Płażyński regularnie brał też udział w meczach reprezentacji piłkarskiej polskiego Parlamentu.

- Maciek był twardym człowiekiem. Na boisku piłkarskim jako obrońca był trudny do przejścia - wspominał dawne czasy prezydent Sopotu.

W sierpniu 1988 roku Plażyński, jako prezes spółdzielni, wspierał strajki na Wybrzeżu, za co został honorowym członkiem NSZZ Solidarność Portu Gdańskiego. W tym okresie był współtwórcą Kongresu Liberalistów, z którego później wyłoniła się partia Kongres Liberalno-Demokratyczny (jednym z jej liderów był Tusk).

W sierpniu 1990 roku premier Tadeusz Mazowiecki mianował Macieja Plażyńskiego wojewodą gdańskim. W wyborach 1997 roku startował z listy Akcji Wyborczej Solidarność i na fali popularności, po odwołaniu ze stanowiska wojewody, otrzymał rekordową w tych wyborach liczbę ponad 124 tys. głosów. 20 października 1997 roku został wybrany marszałkiem Sejmu, choć zgłoszony został

przez AWS, poparły go wszystkie ugrupowania.

W listopadzie 1997 roku był wśród członków założycieli Ruchu Społecznego AWS.

19 stycznia 2001 roku wraz z Andrzejem Olechowskim i Donaldem Tuskiem powołał Platformę Obywatelską. W wyborach parlamentarnych 2001 roku Plażyński, startując z listy Platformy Obywatelskiej, uzyskał najlepszy indywidualny wynik w okręgu gdańskim, wygrywając między innymi z Lechem Kaczyńskim.

W 2002 roku był inicjatorem porozumienia PO i PiS, tworzącego koalicję PO-PiS na wybory samorządowe w 2002 roku. W czerwcu 2003 roku złożył rezygnację z funkcji przewodniczącego klubu PO oraz z szefa partii i opu-

ścił partię. Do końca kadencji pozostał posłem niezależnym.

W wyborach parlamentarnych 23 września 2005 roku, Plażyński wystartował jako niezależny kandydat na senatora. Zdobył ponad 150 tysięcy głosów. Został wybrany wice-marszałkiem Senatu.

11 maja 2008 roku został prezesem stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Plażyński był honorowym obywatelem miast Młynary, Puck, Pionki i Lidzbark Warmiński. Był fundatorem Fundacji Pomorskiej założonej dla propagowania postaw aktywności i przedsiębiorczości, szczególnie wśród młodych ludzi z najuboższych rodzin. Był współfundatorem Fundacji „Nuta Nadziei”, wspierającej utalentowane muzycznie dzieci niepełnosprawne.

**Z. Palewicz Junior**

18 kwietnia hold tragicznie zmarłemu prezesowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciejowi Plażyńskiemu oddała delegacja samorządu rejonu sołecznickiego: mer rejonu Zdzisław Palewicz, poseł na Sejm RL Leonard Talmont, kierownik wydziału oświaty i sportu administracji samorządu Regina Markiewicz. Członkowie delegacji złożyli wieniec i wpisali się do księgi kondolencyjnej. Pełnili wartę honorową przy trumnie Macieja Plażyńskiego.



FOT. MAREK LIUBIANIEC

W uroczystościach pogrzebowych Macieja Plażyńskiego 21 kwietnia w Gdańsku uczestniczyła delegacja przedstawicieli rejonowego Oddziału Sołecznickiego ZPL: zastępca prezesa Mariola Pieszko, Grażyna Zaborowska, Czesława Marcinkiewicz oraz młodzież z gimnazjum im. Jana Śniadeckiego. Delegacja złożyła wieniec, wpisała się do księgi kondolencyjnej, uczestniczyła we mszy świętej w intencji tragicznie zmarłego prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Po nabożeństwie w Bazylice Mariackiej trumna z ciałem Macieja Plażyńskiego została przeniesiona do kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej i umieszczona w sarkofagu wykonanym z czarnego granitu.



FOT. CZ. MARCINKIEWICZ

# Chciał upamiętnić każdego polskiego żołnierza

**- Był autentyczny i dlatego osiągał sukcesy - mówi o Andrzeju Przewoźniku Kama Syczowa, jego znajoma, działaczka niepodległościowa z Krakowa. - Nie wyobrażam sobie, że teraz ktoś miałby go zastąpić. Nie ma takiej osoby. Pamiętam go jako człowieka bardzo pracowitego, który z energią, ale i z wycuciem podchodził do delikatnych spraw, jakimi się zajmował.**

Nie ma osoby, której rodziny katyńskie, środowiska kombatanckie zawdzięczają więcej - uważa Teresa Stanek, sekretarz krakowskiego Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski.

Lista jego sukcesów, które wypracował swoim wyważonym podejściem i kompetencjami, jest bardzo długa, jednak najważniejszy jest Katyń. To Andrzej Przewoźnik wymógł na Rosjanach zgodę na utworzenie polskiego cmentarza i pomnika zamordowanych w lesie katyńskim.

- To w zasadzie całkowicie jego dzieło - podkreśla Teresa Stanek. - Jego zasługą było też odtworzenie Cmentarza Orłąt Lwowskich. Od 1992 roku Andrzej Przewoźnik kierował Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Już w latach 90. przy jego udziale zostały upamiętnione groby żołnierzy AK w Puszczy Rudnickiej i Songieliszkach.

- Bliżej Andrzeja Przewoźnika poznałem w 2001 roku, połączyły nas Koniuchy. W dużym stopniu zawdzięczając determinacji i oddaniu Przewoźnika w Koniuchach stanął pomnik na cześć mieszkańców wsi zamordowanych przez partyzantkę sowiecką w styczniu 1944 roku. Był osobą o niezwyklej, wręcz encyklopedycznej wiedzy na temat walki polskiego narodu o niepodległość w XX wieku i to nie tylko w Polsce, lecz i na Litwie, Białorusi, Ukrainie, w Rosji i innych krajach. Chciał upamiętnić każdego polskiego żołnierza, każde miejsce związane z

walką polskiego narodu o niepodległość. Łączył nas wspólny pogląd na historię. Jego śmierć odbieram jako niezastąpioną stratę nie tylko dla Polski, ale i dla nas - podkreśla Zdzisław Palewicz, mer rejonu sołecznickiego, prezes Sołecznickiego Rejonowego Oddziału Związku Polaków na Litwie.

Andrzej Przewoźnik urodził się w 1963 roku w Krakowie. Ukończył Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1981-1989 działał w strukturach podziemnych związanych z Solidarnością, po 1989 roku w Zwierzynieckim Komitecie Obywatelskim NSZZ Solidarność w Krakowie, radny dzielnicy Zwierzyniec w Krakowie z ramienia KO. Od 1 września 1990 roku pracował w administracji państwowej: pracownik Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, a od 1 września 1992 roku sekretarz generalny ROPWiM. Od sierpnia 1994 roku do maja 1998 roku wiceprzewodniczący i sekretarz Komisji ds. Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Katyńskiej przy Prezesie Rady Ministrów.

Przewodniczący Polsko-Niemieckiej Komisji ds. Grobów i Cmentarzy Wojennych. Członek Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej ds. akt wywiadu polskiego. W latach 1999-2000 wiceprzewodniczący Zespołu ds. Organizacji Obchodów 60. Rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Przez wiele lat członek Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi



FOT. INTERNET

Polskiemu. Był przewodniczącym Rady Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie, członkiem Rady Powierniczej Muzeum Powstania Warszawskiego, Rady Muzeum Historycznego m. Warszawy, Muzeum KL Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Przewodniczącym Rady Muzeum Ordynariatu Polowego WP.

Andrzej Przewoźnik był członkiem honorowym wielu organizacji społecznych, kombatanckich i towarzystw kresowych. Był stypendystą Fundacji Armii Krajowej w Londynie i współzałożycielem Fundacji Archiwum Polski Podziemnej 1939-1956 w Warszawie. Był założycielem i Prezesem Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie oraz redaktorem naczelnym rocznika „Niepodległość”.

Był również autorem licznych publikacji naukowych i artykułów z problematyki Polskiego Państwa Podziemnego oraz katyńskiej, laureatem Nagrody Młodych im. W. Pietrzaka (1990), Niezależnej Fundacji Popierania Kultury Polskiej POLCUL FOUNDATION, dyplomu Benemerenti, nagrody im. Jerzego Giedroycia za działalność w imię polskiej racji stanu (2003).

Odnaczony był Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, srebrnym Krzyżem SPK w Londynie, medalem Milito Pro Christo, Krzyżem Oficerskim Republiki Węgierskiej, rosyjskim Orderem Przyjaźni.

**Z. Palewicz Junior**

## Jego dumą była rodzina

**Wśród pasażerów prezydenckiego samolotu, który rozbił się 10 kwietnia, znajdował się także Krzysztof Putra, wicemarszałek Sejmu RP. Choć nigdy nie był na ziemi sołeczniczej, to należał do grona polskich polityków, którzy przyczynili się do wsparcia inwestycji w rejonową oświatę polską, dobrze znał i rozumiał problemy Polaków na Wileńszczyźnie.**

Krzysztof Putra urodził się w 1957 roku we wsi Józefowo pod Augustowem. Od 1975 do 1994 roku pracował w Fabryce Przędzów i Uchwytów w Białymstoku. W latach 1985-1986 był wiceprzewodniczącym, a w latach 1987-1988 - przewodniczącym Rady Pracowniczej w zakładzie, w którym pracował. W 1988 r. został współzałożycielem Stowarzyszenia Działaczy Samorządu Pracowniczego. Od 1980 r. działał w NSZZ Solidarność. W 1990 r. był jednym z założycieli Porozumienia Centrum. Był członkiem władz krajowych tej partii i prezesem jej Zarządu Wojewódzkiego w Białymstoku. W 2001 r. współ-

tworzył Prawo i Sprawiedliwość, został prezesem Podlaskiego Zarządu Regionalnego tej partii.

Był posłem X, I i VI kadencji, senatorem VI kadencji.

- Krzysztofa Putrę poznałem podczas pracy w samorządzie sołeczniczym, on natomiast był wówczas wicemarszałkiem Senatu RP. Wtedy zależało nam na jak najszybszym zakończeniu renowacji pierwszego polskiego gimnazjum w rejonie - gimnazjum Śniadeckiego w Sołecznicach. Wicemarszałek z zaangażowaniem poparł nasze starania i swoim autorytetem przyczynił się do wyasygnowania przez Senat RP potrzebnych na remont gimnazjum pieniędzy. Choć Putra nigdy nie był osobiście w Sołecznicach to zrobił dla nich niemało. Ponadto, należy odznaczyć, że był prawdziwym patriotą polskim, który zawsze stał w obronie interesów polskiej mniejszości narodowej na Litwie. Z wielkim żalem przyjąłem wiadomość o jego śmierci, był to naprawdę wspaniały człowiek, służył wielu ludziom w Polsce nie tylko jako wzorzec polityka ale też ojca i męża - mówi Leonard Talmont, poseł na Sejm RL.



FOT. INTERNET

Największą dumą dla Putry była jego rodzina. Był ojcem ośmiorga dzieci (sześciu synów i dwie córki). Często żartował, że może wystawić własną szóstkę piłkarską, bowiem tylu ma synów. Jak zaznaczają jego przyjaciele i koledzy, był człowiekiem o niezwykłym poczuciu humoru i życzliwości ludzkiej. W Polsce słynął także jako właściciel największych węgów wśród polskich polityków. Kiedy czasami golił węgę, to z wielkim trudem rozpoznawali go nawet bliscy koledzy. „Kilka lat temu najmłodszy - wówczas czteroletni - syn zapytał mnie wieczorem, jak wyglądam bez węgów. Wziąłem nożyczki, później maszynkę i mu pokazałem. Jemu się podobało, ale najstarsza córka widząc mnie w kuchni, krzyknęła wystraszona. Myślała, że ktoś obcy włamał się do naszego domu. Kilka dni później na pogrzebie senatora Andrzeja Kalicińskiego podszedł do mnie senator Jan Szafraniec z LPR, uszczypnął delikatnie w ramię i zapytał szeptem: Krzysztof - to ty?” - wspominał Putrę.

Rodzina śp. Krzysztofa Putry na miejsce ostatniego spoczynku wybrała dla niego cmentarz parafii św. Rocha w Białymstoku, obok którego znajduje się pomnik katyński. Bez wątplenia jest to zrozumiała i symboliczna decyzja. Katastrofa lotnicza miała miejsce praktycznie w tym samym miejscu, gdzie w 1940 roku zginęli polscy oficerowie.

**Andrzej Kołosowski**



FOT. INTERNET



# Ostatnia homilia

**„Ile dowodów trzeba przedstawić ludziom, aby wreszcie uwierzyli w Boże działanie?”. Tymi słowami chciał rozpocząć swoją homilię biskup polowy Wojska Polskiego gen. Tadeusz Płoski podczas Mszy św. w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej.**

Los sprawił, że tych słów w lesie katyńskim nikt nie usłyszał. Duszpasterz Wojska Polskiego zginął w katastrofie lotniczej prezydenckiego samolotu.

Bp Płoski urodził się 9 marca 1956 r. w Lidzbarku Warmińskim. W 1976 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Olsztynie, gdzie odbył studia filozoficzno-teologiczne. W 1982 roku przyjął święcenia kapłańskie. W 1992 r. został oddelegowany do Ordynariatu Polowego WP i 1 czerwca 1992 r. objął urząd notariusza, następnie w 1994 roku - szefa Wydziału Duszpasterskiego Kurii Polowej w Warszawie. Był pierwszym z kapelanów wojskowych absolwentem Podyplomowego Studium Operacyjno-Strategicznego w Akademii Obrony Narodowej. Od 1995 r. dziekan Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW, a po ich rozwiązaniu - w 2000 r. kapelan BOR.

16 października 2004 r. został mianowany przez papieża Jana Pawła II biskupem polowym WP. 26 listopada 2004 r. został Krajowym Duszpasterzem Kombatantów; był też delegatem Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Harcerzy. Od 23 czerwca 2005 r. był członkiem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa; był też członkiem Rady Muzeum Powstania Warszawskiego.



FOT. ANDRZEJ KOŁOSOWSKI

**W listopadzie ubiegłego roku biskup Tadeusz Płoski przewodniczył ceremonii otwarcia kwatery wojskowej AK na cmentarzu w Ejszyszkach**

Jako czołowy katolicki duszpasterz Wojska Polskiego niejednokrotnie uczestniczył w nabożeństwach żałobnych na cześć żołnierzy polskich poległych podczas II wojny światowej. To właśnie bp Płoski przewodniczył ceremonii pogrzebienia szczątków żołnierzy Armii Krajowej oddziału porucznika Jana Borysewicza „Krysi” w listopadzie ub. roku na cmentarzu w Ejszyszkach. Był emocjonalnie blisko związany z kombatantami polskiego podziemia.

- Pośmiertną Golgotą nieustraszonego dowódcy oddziału AK były Ejszyszki, Nacza, Koleśniki, Raduń. Nie ma informacji na temat mogiły porucznika. Dzisiejsze uroczystości pogrzebowe są hołdem dzielnym żołnierzom Armii Krajowej, a krzyże na kwaterze będą upamiętniały tych, co spoczywają w bezimiennych mogiłach Ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej – mówił wtedy w Ejszyszkach bp Tadeusz Płoski.

Ludzie, którzy blisko znali bp Płoskiego jednym głosem mówią, że na co dzień był człowiekiem bardzo otwartym, pogodnym i mógł zasympać rozmówcę dowcipami, takimi jak tylko uchodzi to w wojsku.

- Zawsze służył modlitwą, także w tych najbardziej dramatycznych okolicznościach, na przykład przy grobach poległych żołnierzy. Dzisiaj sam potrzebuje naszej modlitwy - powiedział premier Donald Tusk, podczas ceremonii powitania trumien z ciałami ofiar katastrofy lotniczej.

W przemówieniu, które bp Płoski miał wygłosić w Katyniu, duchowny pytał: „Ile dowodów trzeba przedstawić ludziom, aby wreszcie uwierzyli w Boże działanie? Słowo Boże wybrane na 70. rocznicę zbrodni katyńskiej pokazuje także, że nie jest to sprawa łatwa”. Swoją tragiczną śmiercią, wraz z Parą Prezydencką Lechem i Marią Kaczyńskimi oraz innymi członkami delegacji oficjalnej, bp Płoski sprawił, że wielu ludzi bardzo głęboko zastanowiło się nad słowami jego ostatniej homilii. Ci, którzy chociaż raz słyszeli jego głos, czytając ostatnią homilię bp Płoskiego, słyszą go z Nieba.

Biskup polowy Wojska Polskiego gen. Tadeusz Płoski został pochowany w krypcie kaplicy lotników w Katedrze Polowej w Warszawie 19 kwietnia.

**Andrzej Kołosowski**

# Był wspaniałym kapłanem

**- Chyba wszyscy wiemy, ile przyniósł radości tysiącom dzieci, w tym niepełnosprawnym - powiedział premier Donald Tusk podczas ceremonii powitania trumien z ciałami ofiar katastrofy pod Smoleńskiem.**

Każdego roku do Polski wyjeżdżało kilkadziesiąt dzieci i młodzieży, nauczycieli, wychowawców, duszpasterzy z Litwy, w tym też z Solecznik. Parafiady czekało się przez cały rok.

- Impreza ta była najbardziej znaczącym akcentem wakacji szkolnych - mówi jeden z uczestników Parafiady.

Dnie, przepełnione emocjami sportowymi, jak też wyciszenie się podczas wieczornych Mszy świętych sprawiały, że pobyt w Warszawie na długo zostawał w pamięci. Uczestnicy organizowanych przez ks. Jońca imprez zapamiętują go jako zawsze pogodnego, życzliwego człowieka. Nie zważając na ogrom pracy wykonywanej każdego dnia, zawsze był gotów na szczerą rozmowę.

- Ojciec Józef Joniec był wieloletnim prezesem Stowarzyszenia Parafiada im. św. Józefa Kalasancju-

sza. Współpracowaliśmy z nim od połowy lat 90. Był wspaniałym kapłanem i człowiekiem. Uważam, że wiele zrobił dla rejonu solecznickiego. Każdego roku do udziału w Parafiadzie zapraszał wielką grupę młodzieży szkolnej, troszczył się, by nasze dzieci miały najlepsze warunki do odpoczynku w Polsce, kierując naszą delegację do najlepszych ośrodków wypoczynkowych nad Morzem Bałtyckim czy w Tatrach. Łatwo znajdował wspólny język z młodzieżą, która bardzo go lubiła. Niejednokrotnie gościł w rejonie solecznickim. Z powodu obowiązków służbowych nie mógł przybyć do Solecznik na inaugurację tegorocznych Rejonowych Igrzysk Parafialnych. Czekaliśmy, że przyjedzie do nas 1 maja na tradycyjny bieg lekkoatletyczny w Białej Wące. Niestety, nie dojdzie do tej wizyty. Z wielkim bólem przyjąłem wiadomość o katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, w której zginęło tyle dobrze znanych mi osób. Jedną z nich był właśnie świętej pamięci ojciec Józef Joniec - mówi Michał Sienkiewicz, prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Litwie.



FOT. INTERNET

Ks. Józef Joniec urodził się w 1959 roku w Laskowej k. Limanowej. Pierwszą profesję zakonną w zakonie pijarów złożył w 1977 roku. Świecenia kapłańskie przyjął w 1985 roku z rąk biskupa Władysława Miziołka. Pracował w Krakowie, Hebdowie i w Warszawie, gdzie był duszpasterzem, katechetą, wizytatorem katechetycznym, proboszczem parafii i rektorem kolegium pijarskiego.

W 1989 roku został inicjatorem, współzałożycielem i prezesem stowarzyszenia Parafiada im. św. Józefa Kalsancjusza, promującej katolickie wychowanie młodzieży. Był organizatorem wielu imprez i programów edukacyjnych m.in. Międzynarodowych Parafiad Dzieci i Młodzieży, programu „Katyń... ocalić od zapomnienia” czy „Moja Mała Ojczyzna”.

W grudniu 2008 roku został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski - za szczególne zasługi na rzecz rozwoju kultury fizycznej i sportu. Za swoją działalność został odznaczony w 2008 roku Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski Złotym Krzyżem Zasługi. Otrzymał także Medal Komisji Edukacji Narodowej, tytuł Budowniczego Polskiego Sportu w 2006 roku, a dwa lata później pijarską nagrodę Pietas et Litterae.

Z. Palewicz Junior



Trumna ks. Józefa Jońca w Sanktuarium Matki Bożej na Siekierkach

Ponad tysiąc mieszkańców rejonu solecznickiego wzięło udział w nabożeństwie żałobnym w intencji ofiar katastrofy lotniczej blisko Smoleńska, które odbyło się w Solecznikach 13 kwietnia z inicjatywy ZPL.

Nabożeństwo żałobne koncelebrowane przez księży rejonu solecznickiego zostało odprawione w centrum Solecznik, na placu samorządowym. Wielu uczestników Mszy świętej przyszło tego wieczoru na plac z kwiatami oraz zniczami. Ze zniczy i kwiatów został ułożony krzyż. Wśród uczestników nabożeństwa nie zabrakło też liderów rejonowych organizacji społecznych oraz kierownictwa samorządu rejonu solecznickiego.

- Przyszliśmy tu oddać hold świętej pamięci Prezydentowi Polski Lechowi Kaczyńskiemu i jego Małżonce Marii. Wszystkim wspaniałym ludziom, patriotom, osobom, zasłużonym dla państwa i narodu polskiego. Odeszły osoby szczególnie bliskie również dla naszego rejonu: wicemarszałek Krzysztof Putra, Maciej Plażyński - prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Andrzej Przewoźnik - sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, ksiądz Józef Joniec

Z kwiatów i zniczy ułożono krzyż

## W jedności z Polską



Nabożeństwo żałobne na placu miejskim koncelebrowali księża rejonowych parafii

- prezes Stowarzyszenia Parafiada. Dzisiaj modlimy się nie tylko za ofiary katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem, ale i za cały naród polski, który doznał ogromnej tragedii - powiedział mer Zdzisław Palewicz przed nabożeństwem żałobnym.

Ksiądz dziekan Witold Zuzo podkreślał, że cały naród polski w tych dniach przeżywa kolejną tragedię katyńską.

- Prosimy o wieczny odpoczynek dla Pana Prezydenta, dla jego Małżonki i dla wszystkich, którzy tworzyli delegację na uroczystości 70. rocznicy mordu katyńskiego - mówił ks. Z. Bochniak

Nabożeństwo żałobne w Solecznikach było transmitowane na wystawionym na placu samorządowym telebimie. Na nim także były przedstawione zdjęcia ofiar tragedii, fotografie z miejsca katastrofy samolotu. Po zakończeniu nabożeństwa chór zespołu „Solczanie” zaśpiewał wiązanek polskich piosenek religijnych i patriotycznych.

Andrzej Kołosowski



Uczcić pamięć ofiar tragedii lotniczej przyszło ponad tysiąc osób

Młodzież oddała hołd ofiarom tragedii

## Ejszyszki pamiętają o Katyniu...

**W czwartek, 15 kwietnia, w polskim gimnazjum w Ejszyszkach odbyła się uroczysta akademii poświęcona 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Uczczono również pamięć ofiar tragedii pod Smoleńskiem.**

W sali zgromadziła się społeczność gimnazjalna oraz zaproszeni goście: urzędnicy, radni, nauczyciele – seniorzy oraz ks. Jan Matuszewicz, proboszcz parafii ejszyskiej.

Tegoroczni maturzyści przypomnieli tragiczne wydarzenia sprzed 70 lat. Podczas uroczystej akademii zaprezentowali piosenki, wiersze, urywki z pamiętników. Goście obejrzeli również wstrząsające zdjęcia i film

dokumentalny o zbrodni katyńskiej.

Po akademii uczniowie oraz goście przeszli na cmentarz, gdzie na kwaterze wojskowej złożono kwiaty, zapalono znicze oraz modlono się w intencji poległych.

W niedzielę, 18 kwietnia, w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Ejszyszkach wierni modlili się podczas Mszy św. w intencji zamordowanych w Katyniu, a także rodaków, którzy zginęli pod Smo-



leńskiem. Zaraz po nabożeństwie pamięć ofiar katyńskich uczczono również w Domu Polskim.

Anna Jesviliene, dyrektor tej placówki oraz Robert Śliżewski, dyrektor Gimnazjum w Ejszyszkach, wyrazili wdzięczność nauczycielom i uczniom polskiego gimnazjum, którzy nie tylko przygotowali akademię, ale również uczestniczyli w konkursie historyczno – plastycznym „Katyń – pędzlem, ołówkiem – ale przed wszystkim sercem”. Zwycięzcom oraz wszystkim uczestnikom konkursu zostały wręczone dyplomy, a także nagrody ufundowane przez Dom Polski.

Na drugi dzień maturzyści, przepasani biało-czerwonymi wstęgami, schodzili się do Domu Polskiego już od rana. Czekali na kolejnych gości. Do Ejszyszek przyjechali uczniowie i nauczyciele z pięciu szkół rejonu solecznickiego.

Przepelnione sale, zarówno w polskim Gimnazjum, jak i w Domu Polskim w Ejszyszkach świadczą o tym, że każdy, kto czuje się Polakiem, nie pozostał w tych dniach obojętny ani wobec tego, co wydarzyło się w Katyniu przed 70 laty, ani wobec tragicznych wydarzeń, które rozegrały się nieopodal Katynia 10 kwietnia tego roku.

**Marzena Juchniewicz**

**Antoni Edward Jankowski,**  
pedagog, społecznik:

– Malując ściany swojej altany, słuchałem radia „Znad Wilii”. Coś tam usłyszałem o katastrofie samolotu, o prezydencie, o braku potwierdzenia... i dalej muzyka. „Chyba terroryści znów coś napaskudzili” - pomyślałem sobie. Ale w duszy odczułem jakiś niepokój. Zszedłem z drabiny, usiadłem przy odbiorniku, leci jakaś angielska piosenka, chyba nic poważnego. Wreszcie komunikat: ...Katyń...tragedia...prezydencki samolot...Lech Kaczyński z małżonką...elita rządząca...nikt nie przeżył... Trudno było uwierzyć w prawdziwość tych słów, to brzmiało jakoś nienaturalnie, to nie mogło się zdarzyć! W następnych komunikatach nazwiska innych ofiar katastrofy. Elita polskiej inteligencji. Niektórych znalazłem osobiście. Wielu z nich okazywało pomoc mieszkańcom naszego rejonu, bywali u nas, często rozmawialiśmy o naszych sprawach. Trudno to wszystko pojąć umysłem. Fakty nie do przyjęcia. Determinacja, żal i smutek. I jak dźwięk pękniętej struny natrętna myśl – „co będzie dalej z Polską?”. Przecież już była pewna stabilizacja. A kto ich teraz zamieni? W obliczu tragedii cała Polska pokazała ogromny patriotyzm i braterską jedność, ale czy znów kampania wyborcza nie przekształci się we wzajemne poniżania i obelgi? I kto wtedy będzie pamiętać o Kresach?

**Czesława Marcinkiewicz,**  
starosta gminy Dziewieniszki”

– Zwykła sobota... Domowe obowiązki. Miłe relacje z radia o Krysi Jurewicz. Raptem w przerywniku audycji straszna wiadomość, jeszcze nie potwierdzona, ale ... „Matko Miłosierdzia, nie!” Następne chwile są coraz tragiczniejsze. Rozpacz, żal, szloch, strach. Co będzie? Dziś już mam odpowiedź. Wasza śmierć, Rodacy, ma sens.

Jestem dumna, że jestem Polką, tu na Litwie; jestem dumna i czuję

# To nasza wspólna tragedia

ogromną radość, że jestem katoliczką. Nie zбочę z obranej drogi mego życia, nigdy! To mój hold pamięci poległych Rodaków. Ta zwykła sobota, to była Wielka Sobota mego życia.

**Anna Jasińska,**  
nauczycielka, prezes koła ZPL w Butrymańcach:

– Wiadomością tą byłem wstrząśnięta. Nie mogłam w to uwierzyć. Kilkakrotnie przesłuchiwałam doniesienia na różnych kanałach telewizji i w rozgłośniach radiowych. Myślę, że w żalobie są pograżeni nie tylko krewni ofiar, czy Polacy w Macierzy, ale Polacy na całym świecie. „To jest straszne” - to jedyna myśl, która przychodzi do głowy.

**Łucja Dudojć,** pedagog,  
radna samorządu:

– W sobotę 10 kwietnia czekałam na transmisję z Katynia. Temat Katynia był w moim domu odkąd siebie pamiętam. Mój Tato bardzo dokładnie opowiadał o tajemniczym lesie pod Smoleńskiem. Osobiście, byłam tam dwukrotnie. W ową sobotę siedziałam przed telewizorem z zeszytem, w którym notowałam cenne informacje o Katyniu. W pewnym momencie pojawiły się napisy na pasku, mówiące o katastrofie samolotu prezydenckiego. Powiedziałam o tym mężowi, zatelefonowałam do córki. Miałam głęboką nadzieję, że to była tylko dziennikarska pomyłka. Jednak, kiedy księża w Katyniu zaczęli się modlić, zrozumiałam, że wydarzyła się tragedia. Od owego momentu przez ponad tydzień moje życie miało jeden cel: przeżywać tę tragedię narodową razem ze wszystkimi Polakami. Żałowałam, kiedy za późno dowiedziałam się o Mszy św. w Ostrej Bramie i nie mo-

głam być razem z tymi, którzy czuli to samo, co ja. Prawie nie odchodziłam od telewizora, chłoniłam każdą nową informację o katastrofie, a w pracy rozmawiałam z uczniami o tragedii i wnioskach, jakie możemy z niej wyciągnąć.

Kiedy się dowiedziałam, że zginął Prezydent i Jego małżonka, ogarnął mnie wielki smutek. Bardzo ceniałam postawę śp. Lecha Kaczyńskiego, podziwiałam Jego przemówienia. Byłam dumna, że to właśnie polski prezydent tak naukowo, a zarazem tak dostęпно przemawiał podczas otwarcia Pałacu Władców w Wilnie - 6 lipca ubiegłego roku. Poczulałam żal, że z ostatniej swojej wizyty zagranicznej Pan Prezydent powrócił z uczuciem goryczy, spowodowanym postawą naszych litewskich posłów.

Gdy na liście ofiar zobaczyłam nazwisko Macieja Płażyńskiego, przypomniałam sobie czwartkowy program „Z daleka a z bliska”, w którym pan Maciej mówił o losie szkół polskich na Litwie. Gdy dowiedziałam się, że zginął Andrzej Przewoźnik, pierwszą myślą było: „Jaki teraz będzie los polskich cmentarzy na Litwie?”, gdyż na każdym z nich znajdziemy ślady pracy, zostawione przez tego wielkiego Polaka. Mój mąż bardzo rozpaczał z powodu śmierci Józefa Jońca, ponieważ znał tego księdza osobiście i zawsze podziwiał cudowną atmosferę „Parafiady”. Z każdym nowym nazwiskiem smutek się zwiększał, ponieważ zginęła część całego narodu: ludzie różnego stanu, wieku i poglądów. Ta tragiczna lista – to jak cała Polska, cała historia, którą musimy pamiętać. Mam głęboką nadzieję, że ta tragedia nie pójdzie na marne. Otrzymaliśmy przesłanie, że świat powinien być

lepszy. „Szczęśliwy jest naród, którego Panem jest Bóg!”.

**Janina Wasilewska,  
mieszkanka Milkun:**

– Jestem nauczycielką młodszych klas w Milkunach od 40 lat. O tych tragicznych wydarzeniach opowiadałam moim młodym uczniom. Postanowiliśmy modlić się codziennie z rana za dusze ofiar katastrofy. Pewnego dnia tego strasznego tygodnia byłam spóźniona. Jak każdy nauczyciel obawiałam się braku dyscypliny, a znalazłam moich uczniów samodzielnie modlących się. Byłam bardzo wzruszona. Moja praca od 40 lat nie poszła na darmo. Młodzież - nasza przyszłość, jej trzeba mówić prawdę, ona zrozumie. Jestem pewna.

**Zofia Griaznowa,  
starosta gminy Jaszuny:**

– Sobotniej krzątaninie w domu zawsze towarzyszy mi program TV Polonia... nie mogę uwierzyć w to, co słyszę... Odebrałam to straszne wydarzenie z niedowierzaniem i oczekiwałam na następną informację, by upewnić się, że źle zrozumiałam, niestety. Błyskawicznie zmieniły myśli: „Dlaczego – kto - w czym zawinili znowu?” Nieco później zaczęłam uświadamiać, że to może znak Najwyższego? Co chwilę odbieraliśmy z mężem telefony od bliskich i znajomych, dzwoniłymi sami - szukaliśmy odpowiedzi na pytanie: dlaczego? Zatelefonowałam do przyjaciółki z Białegostoku - w słuchawce szloch i rozpacz - Prezydent Kaczyński, Prezydent Kaczorowski, senator Putra, prezes Płażyński nie żyją, i wszyscy, którzy byli razem. Połączyłam się z przyjaciółmi z Kętrzyna, by wyrazić w imieniu nas, Jaszunian, ten ból i smutek. Wszystko, co wielkie i ważne się wydarza, potrzebuje szczególnej uwagi i szczególnego poświęcenia, jak również ofiary - czasami bolesnej i okrutnej. Dlaczego tak jest? Nie potrafię odnaleźć słów pocieszenia i określenia bólu i smutku. Rozpiera dumą za Polskę i

Rodaków, że potrafią się jednoczyć i pokazać światu, jaka jest siła narodu polskiego.

**Danuta Sobol,  
mieszkanka Dowłan:**

– W tych dniach szczególnie czułam przynależność do mojego wielkiego narodu. Codziennie śledziłam wydarzenia w telewizji, słuchałam wypowiedzi wielu ludzi i, mimo odległości, czułam to samo: wielki smutek, żal, i chęć bycia razem.

**Władysław Rakowski,  
lekarz, Soleczniki:**

– Ta tragedia nie jest do opisanie i do zrozumienia. Trudno jest o tym mówić. Dla mnie Prezydent Lech Kaczyński był prezydentem kontrowersyjnym, przez co bardzo interesującym. Z perspektywy czasu chcę odnotować trzy kwestie. Ogromnym problemem dla współczesnego człowieka są trzy rzeczy: dążenie do obrzydliwego bogactwa, „słomiana inteligencja” i brak indywidualności. Parę Prezydencką cechowało to, że nie przeceniali strony materialnej, byli duchowi. Prywata, która czasami zalewa naszych polityków, jest zgubna. To, tak mi się wydaje, było obce Lechowi Kaczyńskiemu. Jeśli chodzi o „słomianą inteligencję”, to w tej katastrofie zginęli ludzie, którzy należeli do elity, prawdziwej inteligencji, tak ważnej w życiu Polski i nie tylko. Dlatego żal utraty ludzi, którzy tyle znaczyli, na których mogliśmy się wzorować, jest bardzo bolesny.

Czas żaloby pokazał, że Polacy, mimo wszystko, mogą się jednoczyć, potrafią przedstawić światu wzór do naśladowania. Myślę, że my, mieszkający na Wileńszczyźnie, powinniśmy brać przykład umiejętności zachowań w krytycznych sytuacjach. W obliczu tej tragedii powinniśmy pokonać wstyd bycia patriotą. W tych dniach słowo to dźwięczało bardzo dumnie i nie było czeze. Patriota, to człowiek, który bezgranicznie i bezinteresownie kocha swój kraj. Ofiary tej katastrofy były właśnie takie,

wszystkie zasługują na miano wielkich patriotów. Daj Boże, byśmy pobrali z tej tragedii jakąś lekcję i z tej lekcji skorzystali.

**Lesław Marcinkiewicz,  
mieszkaniec Dziewieniszek:**

– Głęboko współczuję rodzinom, które utraciły swoich najbliższych. Nagła wiadomość o utracie bliskich jest strasznym przeżyciem. Wiem o tym. Osobiście mam żal do tych Polaków, którzy sprzeciwiali się, by Pan Prezydent był pochowany na Wawelu. Jakiej jeszcze ofiary trzeba było? Co jeszcze trzeba było uczynić? Kto ich zdaniem może być godnym? Myślę, że to miejsce będzie święte dla każdego Polaka, nie ważne, gdzie mieszka.

**Danisław Sarafin,  
mieszkaniec Dziewieniszek:**

– Takie strasne wydarzenie dla Polski. Tyle ludzi zginęło. A przecież to nasi ludzie, nasi rodacy. Postanowiłem zawiesić na ścianie mojego domu tabliczkę z nazwą ulicy po polsku. Niech wiedzą, że ja też jestem Polak...

**Grażyna Zaborowska,  
dyrektor Centrum Kultury  
w Solecznikach:**

– Obudził mnie telefon kolegi z Sopotu, który miał prowadzić warsztaty teatralne w Centrum Kultury w Solecznikach. Zapytał, czy wiem, co się stało z Prezydentem Lechem Kaczyńskim. Odpowiedziałam, że tak, poleciał do Katynia. A on mi na to, po dłuższej przerwie, że Prezydent nie żyje, samolot się rozbił, wszyscy zginęli. Zaniemówiłam, wielkie niedowierzanie i rozpacz w sercu. Włączyłam komputer, potwierdziło się. Na początku wielka niewiadoma, co się stało, co dalej? Poczulałam się, proszę mi uwierzyć, osierocona. Jest to wielka narodowa tragedia, ale i osobista. Głęboko współczuję Wszystkim, którzy stracili swoich najbliższych: Matkę, Ojca, Córkę, Syna, Siostrę, Brata... Łączę się w żalobie, bólu i modlitwie.

Jeśli zapomnę o Nich - Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie

# Zginęli na posterunku

W sobotę 17 kwietnia pod Krzyżem Papieskim na Placu Piłsudskiego w Warszawie pożegnano 96 ofiar katastrofy pod Smoleńskiem. Ich ogromne czarno-białe fotografie górowały nad podium, którego centralnym elementem był biały krzyż. Fotografie Pary Prezydenckiej Marii i Lecha Kaczyńskich zostały wyróżnione białoczerwoną obwódką.

Tragicznie zmarłych pożegnały rodziny ofiar katastrofy, ich najbliżsi dotknięci tragedią, przyjaciele, politycy, przedstawiciele Wojska Polskiego, policji, Straży Granicznej, weterani walk o wolność i niepodległość, harcerze, duchowieństwo kilku Kościołów, liczne delegacje zagraniczne i ambasadorowie akredytowani w Warszawie oraz setki tysięcy Polaków z całego kraju. Przyjechali do stolicy w grupach i indywidualnie, aby oddać hołd ofiarom katastrofy.

W tydzień po tragedii o godzinie 8.56. Znowu zawyły syreny, odezwały się kościelne dzwony, zamilkły głosy, zamarły ulice. Warszawa i cała Polska po raz drugi ciszą uczciła pamięć ofiar smoleńskiej katastrofy. Na ulicach stolicy było dziesiątki, setki tysięcy ludzi, wszyscy szli w jednym kierunku - na Plac Piłsudskiego, aby pomodlić się.

Na Plac zaczęto wpuszczać, około godz. 10, ale już dwie godziny wcześniej, przy strefach wejściowych zgromadzili się tłumy ludzi. Każdy chciał wejść pierwszy, aby zająć jak najlepsze miejsce. Harcerze znosili wodę. Pomagali niepełnosprawnym, którzy też przyszedli na uroczystości.

Zacząto przygotowania do mszy świętej. Na wietrze, w promieniach słońca powiewały flagi, nie tylko białoczerwone, ale też Solidarności.

## ŻEGNAMY ICH ZOBOWIĄZANI

Żałobne uroczystości ku czci ofiar katastrofy rozpoczął aktor Olgierd Łukaszewicz, który odczytał fragment Apokalipsy św. Jana. O godz. 12 ponownie zawyły tamtego

dnia syreny, a cała Polska znów zamarła na 2 minuty, by oddać hołd dziewięćdziesięciu sześciu poległym. Trębacz zagrał sygnał „Baczość”, następnie odczytano nazwiska ofiar i ich krótkie biogramy. Po odczytaniu wszystkich nazwisk odegrano Hymn Rzeczypospolitej Polskiej.

- Stoimy tutaj, w tym miejscu uświęconym historią w Warszawie, aby pożegnać wszystkich, którzy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem, z drzeniem serca odczytujemy 96 imion i nazwisk, z drzeniem serca wpatrujemy się w zdjęcia ofiar. Z drzeniem serca wspominamy słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w tym miejscu „Niech zstąpi Duch Święty i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi – tymi słowami zaczął swe przemówienie marszałek Sejmu Bronisław Komorowski, który przejął obowiązki prezydenta RP.

Komorowski podkreślił, że Polacy są wdzięczni za kondolencje i współczucie płynące z całego świata.

- Wiedza o tym miejscu kaźni tysięcy oficerów polskich, zamordowanych przez stalinowskich morderców staje się wiedzą powszechną. Ci, którzy mówili w Polsce prawdę byli więzieni i prześladowani. Dziś prawda ta staje się własnością świata. Dla tej prawdy wyruszyli do Katynia tragicznie zmarli.

Dzięki tragedii świat dowiedział się o Katyniu. Nie sposób było relacjonować informacji o tragedii pod Smoleńskiem bez podania informacji o tym, dlaczego polscy pielgrzymi musieli być 10 kwietnia w Katyniu. Marszałek Komorowski podkreślał, że teraz świat już nie zapo-



FOT. KATARZYNA BIERZTAŃSKA

mni o morderstwie tysięcy polskich żołnierzy. Mówił też, że cała Polska współczuje rodzinom ofiar.

- Żegnamy ich zobowiązani wobec ich życia, pracy i marzeń, zobowiązani razem wobec Polski. Ojczyznę wolną pobłogosław Panie – zakończył swe przemówienie Bronisław Komorowski.

## DELEGOWAŁA ICH RP

Następnie głos zabrał Maciej Łopiński, szef gabinetu Prezydenta.

- Był Pan na służbie, zmierzał Pan do Katynia, aby oddać hołd ofiarom ludobójczego mordu sprzed 70 lat. Na tej drodze dosięgła Pana tragiczna śmierć. Leszku, słowa: patriotyzm, pamięć historyczna, polska tożsamość nie były dla ciebie pustymi dźwiękami – mówił Maciej Łopiński, który nie krył lez wzruszenia.

Swoje słowa Łopiński poświęcił również innym ofiarom katastrofy.

- Rzeczpospolita delegowała do Katynia swoich najlepszych przedstawicieli. Zginęliście na posterunku. Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie – zakończył swe wystąpienie Maciej Łopiński.

Zebrani na Placu Piłsudskiego podziękowali mu za te słowa oklaskami.

Izabela Saryusz – Skąpska, córka Andrzeja Skąpskiego, prezesa Federacji Rodzin Katyńskich, który również zginął w lesie pod Smoleńskiem, zaczęła swe przemowie-

nie od słów, które jej ojciec miał wygłosić w Katyniu.

„Jeśli zapomnę o Nich - Ty, Boże na niebie zapomnij o mnie - słowa tej z serca płynącej modlitwy szepotały pokolenia Polaków. Powtarzały ją przez dziesięciolecia kobiety, których mężowie trafili do sowieckiej niewoli we wrześniu 1939 r., gdzie przepadli bez wieści, a nazwiska ich po latach pojawiły się na listach mordu katyńskiego. Słowa przestrogi przed zapomnieniem powtarzały osierocone córki i pozbawieni ojców synowie w epoce komunizmu traktowani jak obywatele drugiej kategorii, na co dzień karani przez system za winy niepopelnione. Jeśli zapomnę o Nich - Ty, Boże na niebie zapomnij o mnie - Rodziny Katyńskie wpisywały te słowa na tablice pamiątkowe i stawiane po 1989 r. pomniki, słowa przeciw zapomnieniu powtarzano podczas uroczystości w kraju i wypowiadano na polskich cmentarzach wojennych w Katyniu, Charkowie, Miednoje”.

- Autor tego apelu, mój ojciec, Andrzej Sariusz-Skąpski prezes Federacji Rodzin Katyńskich nie dotarł do zebranych na cmentarzu katyńskim, a jego przesłanie nabrało siły testamentu. Rodziny Katyńskie nie pozwolą, aby teraz pokonał je ból, będą trwały. W kwietniu katyński las budzi się do wiosennego życia, wśród sosen, które widziały mord sprzed 70 lat, odzywają się ptaki. Gdy przybywają tam pielgrzymi, poruszają zawieszony w podziemnej niszy dzwon, zgodnie z zamysłem projektanta bije on pomor-

dowanym, którzy tam od 70 lat oczekują zmartwychwstania. Dźwiękom podziemnego dzwonu z polskiego cmentarza wojennego wtóruje teraz cisza, która po tragedii 10 kwietnia zapadła nad innym lasem, po drugiej stronie Smoleńska - mówiła Izabela Saryusz - Skąpska.

### NAJWIĘKSZA TRAGEDIA

W tej części uroczystości głos zabrał również premier Donald Tusk.

- Tydzień temu dotarła do każdego z nas, do naszej ojczyzny tragiczna wiadomość o katastrofie i jej ofiarach. Wiadomość, która nie dotarła do naszych umysłów i serc chyba jeszcze do dziś, bo rozmiary tej tragedii, największej w dziejach powojennej Polski, przekraczają nasze możliwości rozumienia tego, co się stało. Nikt z nas nie pamięta, aby kiedykolwiek tak wielu tak wybitnych zginęło w jednej okrutnej chwili, ale wszyscy pamiętamy ten moment, kiedy te straszne słowa do nas zaczęły docierać - mówił Donald Tusk.

Premier mówił również o tym, że świadectwem dobroci i wielkości wszystkich ofiar, było ich życie, a to, czym stanie się ich tak tragiczna śmierć, zależy od naszych serc i naszych umysłów i to, czy ta śmierć nabierze najgłębszego sensu.

- Różnimy się wszyscy tak, jak oni różnili się życiorysami, poglądami, wiekiem na pokładzie tego samolotu, ale najgłębszy sens wspólnoty, która rodzi się w chwili żałoby, musi przetrwać w nas, bo wtedy i śmierć nabierze tego szczególnego, najgłęb-

szego sensu - mówił premier Tusk.

### NIECH NA ICH GROBACH POWIEWA FLAGA

Była godzina 12.52, gdy żołnierze oddali Salwę Honorową dla uczczenia ofiar katastrofy. Wkrótce potem rozpoczęła się Msza święta, która potrwała ponad dwie godziny. Celebrował ją nuncjusz apostolski w Polsce - abp Józef Kowalczyk, a koncelebrował Episkopat Polski.

- Słyszymy słowa Jezusa o zmartwychwstaniu i życiu. To są jego słowa, którymi pocieszał siostry Łazarza po śmierci ich brata. Dzisiaj cała ojczyzna jest w sytuacji ewangelicznej Marii i Marty. Potrzebuje pocieszenia - mówił metropolita warszawski, abp Kazimierz Nycz.

Wysłannik papieża Benedykta XVI nie dotarł do Warszawy na uroczystości (w tym czasie była zamknięta przestrzeń powietrzna nad Polską), dlatego homilię kardynała Angelo Sodano odczytał abp Kowalczyk. Znalazł się tam m. in. fragment, w którym kardynał Sodano apeluje: - Niech na ich grobach powiewa zawsze biała-czerwona flaga ojczyństwa! A chwalebny krzyż Chrystusa na tych grobach niech przypomina nam zawsze o wierze tych, którzy nas poprzedzili w drodze do Domu Ojca.

Gdy na Placu Piłsudskiego trwały jeszcze uroczystości żałobne, ostatnie osoby oddawały hołd Marii i Lechowi Kaczyńskim. W sumie pokłon złożyło im 180 tysięcy osób. Po południu trumny z ciałami pary prezydenckiej zostały przewiezione na lawetach do archikatedry św. Jana. Tam po Mszy św. w intencji prezydenckiej pary trwało do niedzielnego ranka czuwanie przy trumnach.

Po Mszy świętej na Placu Piłsudskiego ludzie zaczęli się rozchodzić. Dla większości z nich nie skończył się jeszcze uroczysty nastrój żałoby. Pod Pałac Prezydencki udało się sporo osób. Nadal czuwali, palili znicze, kładli kwiaty. To miejsce było sercem Warszawy w tych dniach żałoby.

**Sebastian Reńca,  
Katarzyna Biersztańska**

FOT. KATARZYNA BIERZTAŃSKA





W Krakowie pożegnał ich cały kraj

# Solidarność Polaków to hołd

Od rana przy krakowskich ulicach, którymi przewieziono trumny z ciałami Pary Prezydenckiej, gromadzili się ci, którzy chcieli w ten sposób oddać hołd Lechowi Kaczyńskiemu i jego żonie Marii.



FOT. INTERNET

Po niektórych było widać, że są w Krakowie już od wczesnego rana. Niektórzy coś jedli, inni siedzieli w kawiarniach, a jeszcze inni drzemali. Ktoś nastawiał aparat, aby zrobić dobre zdjęcie w chwili przejazdu. Już było wiadomo, że kondukt wyjechał z lotniska.

Ulica Grodzka jest bardzo wąska, dlatego żeby przejść trzeba było omijać osoby siedzące przy ścianach budynków. Policjanci i funkcjonariusze BOR-u byli podenerwowani. Na trasie konduktu wszystkie okna musiały być w mieszkaniach pozamykane.

Żałobny orszak musiał przejechać około 15 kilometrów z podkrakowskich Balic do Bazyliki Mariackiej. Przez całą trasę na samochody z trumnami spadał deszcz kwiatów, rzucały przez zebranych.

Było kilkanaście minut po godz. 10, gdy żałobne karawany dotarły na miejsce. Przywitały ich kościelne dzwony oraz ks. kardynał Stanisław Dziwisz.

- Siostry i bracia, z wielkim wzruszeniem stajemy przy ciałach prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pana profesora Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki Marii. Zginęli w katastrofie lotniczej wraz z innymi ważnymi osobami z życia publicznego naszego państwa w cza-

nie pełnienia swej służby – mówił metropolita krakowski.

Po krótkich modlitwach, procesja z trumnami przeszła do świątyni, gdzie Msza żałobna rozpoczęła się niecałe trzy godziny później.

## TO SYMBOL I PAMIĘĆ

Podczas Mszy świętej, kardynał Dziwisz jeszcze raz zwrócił się do Pary Prezydenckiej, mówiąc między innymi:

- Lech i Maria Kaczyńscy. Sami udając się w ostatnią, jak się okazało, podróż, pragnęli złożyć hołd pomordowanemu spoczywającym w rosyjskiej ziemi od 70 lat. Zapłacili najwyższą cenę. Ich los podzieliła cała delegacja. Wczoraj w Warszawie wielokrotnie odczytywaliśmy ich imiona i wpatrywaliśmy się w ich twarze. Wznosi się z Polski do Nieba głos: „Z głębokości wołam do Ciebie Panie” oraz „Pan jest moim Pastierzem”. Próbujemy odczytać sens tego, co się wydarzyło. Oby śmierć przyniosła oczekiwane owoce – mówił kardynał Stanisław Dziwisz.

Metropolita krakowski zwrócił się również bezpośrednio do prezydenta Rosji Dimitrija Miedwiediewa. Mówił, że smoleńska tragedia i doświadczenie narodu domagają się symbolu i pamięci.

- W tych dwóch trumnach zapisa-

ny jest los wszystkich towarzyszy podróży i pamięć o synach polskiego narodu, spoczywających w katyńskich mogiłach. Będzie przemawiać do następnych pokoleń. Ta tragedia wyzwoliła wiele pokładów dobra tkwiących w osobach i narodach. Współczucie i pomoc, jakich doświadczyliśmy od braci Rosjan, wzbudzają nadzieję na pojednanie dwóch narodów - zwracam te słowa do prezydenta Rosji - mówił kardynał Dziwisz.

W uroczystości żałobnej brała udział najbliższa rodzina zmarłej Pary Prezydenckiej, przedstawiciele polskiego duchowieństwa, rządu RP, Parlamentu oraz zagraniczne delegacje 18 państw. Wśród nich byli m.in.: prezydent Litwy Dalia Grybauskaitė, prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz czy prezydent Łotwy Valdis Zatlers.

## WIELKODUSZNY LUD

Zebrani na uroczystościach pogrzebowych wysłuchali nuncjusza apostolskiego abp Józefa Kowalczyka, który odczytał homilię kardynała Angelo Sodano, gdyż ten nie mógł przybyć na żałobną uroczystość.

- Szanowni przywódcy państw i rządów, przybyliście licznie, aby oddać hołd prezydentowi, który w tragiczny sposób pozostawił w żałobie ten szlachetny naród – brzmiały



pierwsze słowa homilii. - Także chciałem przybyć z Watykanu. Od ponad 1000-lecia wspólnota polska była głęboko związana z Rzymem. Zacieśniła te więzi jeszcze silniej przez wkład, jaki kościół w Krakowie uczynił w postaci papieża Jana Pawła II - przypomniał.

Kardynał Sodano podkreślał, że historia pokazuje, że naród polski, ten wielkoduszny lud od zawsze potrafił właściwie zareagować w chwili próby

- Oby ten naród trwał w jedności, aby zapewnić wraz z innymi narodami świata wejście w erę nowej cywilizacji – czytał abp Kowalczyk.

Po Komunii świętej odśpiewano „Boże coś Polskę”, następnie przemówił pełniący obowiązki prezydenta Bronisław Komorowski.

- Lech Kaczyński już nie zdążył wezwać, by katyńska rana mogła się wreszcie w pełni zagoić i zabliznić. Ten swoisty testament prezydenta trzeba wypełnić dobrą treścią zbliżenia i pojednania – tymi słowami marszałek Komorowski zakończył swe przemówienie.

Po nim głos zabrał Janusz Śniadek, przewodniczący NSZZ Solidarność.

### **CZŁOWIEK SOLIDARNOŚCI**

Solidarności nie mogło zabraknąć podczas uroczystości pożegnania Prezydenta Kaczyńskiego. Przecież działał on w tym największym w historii Polski związku zawodowym.

- Solidarność upomniała się o wolność, o sprawiedliwość społeczną i o obecność krzyża w życiu publicznym. Tym wartościom dochowałeś wierności jak nikt. Dlatego jak zawsze z dumą będziemy mówić o to-

bie „człowiek Solidarności” - powiedział Śniadek. - Placzymy, bo byłeś dobrym człowiekiem – mówił Śniadek, a chwilę później dodał:

- Przypomniałeś nam, co to znaczy być Polakiem. Wdzięczni przyszliliśmy zaświadczyć, że bez solidarności nie zbudujemy lepszego świata. Nie ma dzisiaj Warszawy ani Krakowa, ani Gdańska. Jest jedna Polska - zadumana w żałobie. Przewodniczący Solidarności apelował również do zagranicznych gości, by powiedzieli w swoich krajach o tym, co widzieli w Polsce, o tych tłumach żegnających Prezydenta w Warszawie i pod Wawelem. Można było również usłyszeć, że solidarność Polaków w dniach żałoby narodowej, to był hold dla Pary Prezydenckiej i wszystkich ofiar katastrofy. Według szefa Solidarności, był to wieniec pamięci polskich serc.

Podczas tej części uroczystości ostatni przemówił prymas abp Henryk Muszyński.

- Przez całe życie byłeś wiernym synem Kościoła i wiarygodnym świadkiem Chrystusa. Po latach programowej ateizacji podniosłeś wysoko sztandar, na którym były wypisane słowa: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Nie tylko na sztandarze, ale i w ludzkich sercach – mówił prymas Polski.

### **POLACY DZIĘKOWALI**

Gdy żołnierze przenosili trumny Pary Prezydenckiej na lawety armatnie, przywitały ich oklaski. Oraz okrzyki:

- Lech Kaczyński!! Dziękujemy!!

Słowa wdzięczności Polaków, mieszały się z Hymnem RP, który

śpiewały zgromadzone w Krakowie tłumy. Tylko na Rynku Głównym zgromadzonych było wtedy około 100 tys. osób. Nad ich głowami unosił się las polskich flag, transparentów, sztandarów Solidarności. Za trumnami szła rodzina i przyjaciele zmarłych oraz przedstawiciele władz RP i pozostali goście.

W momencie, kiedy żałobny kondukt zbliżał się do katedry na Wawelu, odezwał się Dzwon Zygmunta, była godz. 17.07. Gdy orszak doszedł do Wawelu zatrzymały się lawety armatnie z trumnami. Stamtąd żołnierze ponieśli trumny na ramionach do katedry. Pożegnanie liturgiczne prowadzi kardynał Stanisław Dziwisz. Następnie trumny z ciałami Pary Prezydenckiej zostały zniesione przez żołnierzy do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Do tej pory spoczywał tam tylko Marszałek Józef Piłsudski. W tej części uroczystości pożegnania Lecha i Marii Kaczyńskich obecna była już tylko najbliższa ich rodzina oraz przyjaciele. Wtedy też oddano 21 strzałów armatnich na cześć Prezydenta RP i jego żony, one również oznaczały koniec Ich drogi.

Parę Prezydencką pochowano w sarkofagu z onyksu miodowego. Na jego górnej płycie wykuto krzyż, a na bocznej ścianie ich imiona i nazwiska

Po zakończeniu uroczystości pogrzebowych Polacy mogli jeszcze oddać hold Parze Prezydenckiej już w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Na Rynku Głównym życie wracało do normy.

**Sebastian Reńca,  
Katarzyna Biersztańska**

**Zbrodnia Katyńska - jest pojęciem, odniesionym do jednego z miejsc eksterminacji polskiej elity przywódczej w latach II wojny światowej, najwcześniej odkrytego – lasu katyńskiego pod Smoleńskiem.**

Zbrodnia Katyńska to skrytobójczy mord dokonany przez Sowieców na blisko 22 tysiącach obywateli państwa polskiego, których – po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski 17 września 1939 r. – wzięto do niewoli lub aresztowano. Na podstawie tajnej decyzji Biura Politycznego Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) z 5 marca 1940 r., zgładzono strzałem w tył głowy około 15 tysięcy jeńców przetrzymywanych wcześniej w obozach specjalnych NKWD w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku.

### **ŚMIERĆ, ALBO NIEWOLA**

Wojska sowieckie wkroczyły na terytorium Polski nad ranem 17 września 1939 roku. Stało się to w chwili, gdy kampania polsko-niemiecka była jeszcze w pełnym toku, a 25 polskich dywizji walczyło z Niemcami. Nad Bzurą, na zachód od Wisły, między Wisłą a Bugiem i na zachód od Lwowa toczyły się gwałtowne bitwy potężnych zgrupowań sił z obu stron, a Warszawa, Lwów, Hel i Modlin broniły się skutecznie przed nieprzyjacielem. Sowieci wkroczyli na terytorium Polski, rozpowszechniając fałszywe pogłoski, że idą rzekomo na pomoc bić Niemców. W wielu miejscowościach Polski, w których łączność z ośrodkami państwa została zerwana na skutek niemieckich działań wojennych, doszło do dezorientacji wśród polskich oddziałów wojskowych, pochłoniętych walką z Niemcami. W innych miejscach wojska polskie stawiały napastnikom sowieckim zacięty, choć rozpaczliwy opór. Bez względu na stanowisko jakie zajęły poszczególne oddziały Wojska Polskiego, wszystkich pozostawionych

**Zbrodnia w Katyniu nigdy nie doczekała się sądu**

## **Bez ust, oczu i twarzy**

przy życiu żołnierzy spotkał ze strony sowieckiej propagandy ten sam los: śmierć, albo niewola.

### **CEL – ZNISZCZYĆ POLSKOŚĆ**

Na terenach zajmowanych przez Związek Sowiecki, brutalnie i bezprecedensowo prześladowano Polaków. Przesłuchania niewinnych lu-



dzi zaczynały się najczęściej od wydawania nieuzasadnionych motywów aresztowania. Były to jednak nieliczne przypadki. Na ogół nie dbano w ogóle o przyczyny, czy nawet pozory. Liczyła się permanentna walka z Polskością, psychiczna i fizyczna. Próbowano udowodnić Polakom, że istnieją sposoby na niewygodnych ludzi. Z premedytacją szykowano zamach na idee Polskości, narodowego patriotyzmu. Dążono do unicestwienia, które byłoby początkiem zawładnięcia „duszami walczących Piłsudczyków”, albo gorzej... usunięcia ich w niewyjaśnionych okolicznościach. Taki pomysł mógł jedynie powstać w głowach zlaicyzowanych dyktatorów komunizmu czy faszyzmu. Jednym z celów Stalina było trwale zniszczenie polskiej państwowości. Od pierwszych chwil tej agresji, Sowieci konsekwentnie izolowali (lub zabijali na miejscu) tych, których uznawali za reprezentantów grupy przywódczej niszczonego państwa, szczególnie kadrę oficerską. Można przypuszczać, iż władze sowieckie

z góry planowały ich systemową eliminację – podobnie jak zaplanowali to naziści w „swojej” części okupowanej Polski. W przeciwieństwie do Niemców, którzy nie ukrywali miejsc swoich zbrodni i nie zrzucali winy na innych, Stalin ukrywał swe zbrodnie bardzo skrzętnie. Sowieci nie chcieli dużego rozgłosu, ale wzrostu wewnętrznej i zewnętrznej stabilności, albowiem dbali o „maskę szlachetnych obrońców pokoju”. Postanowili oni odsunąć wpływowych ludzi w taki sposób, aby sowietyzacja mogła przebiegać płynnie i sprawnie. Lekarze, adwokaci, profesorowie zostali uwięzieni. Stalin stanowczo zaprotestował, by rozprawić się z nimi łagodnie. Plan ich likwidacji został objęty ścisłą tajemnicą. Zgodnie z nim powinni oni byli zniknąć z powierzchni ziemi. Według ujawnionego dokumentu, tak długo poszukiwanego przez polskich i nie tylko polskich historyków, znane są szczegóły propozycji Ławrentija Berii, jaką złożył Stalinowi w związku z wymordowaniem polskich jeńców. Ten drugi odpowiedział bezzwłocznie. Owa notatka przesłana przez Komisarza Ludowego Spraw Wewnętrznych ZSRR pochodzi z 5 marca 1940 roku. Zaznaczono w niej problemy związane z oficerami, policjantami, żołnierzami przebywającymi w trzech obozach: Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. Przechowywanych było, jak określił nadawca, ok. 14736 byłych oficerów, urzędników, obszarników, żandarmów, służby więziennej, osadników, agentów wywiadu. Według narodowości było tam ok. 97 procent Polaków. Beria wyraźnie przedstawił przyczyny usunięcia aresztowanych. Rzekomo mieli oni prowadzić agitację antyradziecką. Oczekiwali oswobodzenia, by móc uzyskać możliwość aktywnego włączenia się

Dokończenie na str. 20

Dokończenie ze str. 19 w walkę przeciwko władzy radzieckiej. W notatce proponowano rozpatrzenie powyższych aspektów z zastosowaniem wobec oskarżonych najwyższego wymiaru kary – rozstrzelania. Sugerowano przeprowadzić sprawę, jednakże bez wzywania obwinionych i przedstawiania im jakichkolwiek zarzutów. Zamaszyste podpisy Stalina i jego najbliższych współpracowników oznaczały jednoznaczny wyrok śmierci. Za rozstrzelaniem głosowali: Józef Stalin, Kliment Woroszyłow, Wiaczesław Mołotow, Anastas Mikojan, Łazar Kaganowicz, Michail Kalinin, Ławrientij Beria.

Nikt się nie wstrzymał. Nikt nie był przeciw. Jak perfidne – w tym kontekście – są słowa sowieckiego wodza, wypowiedziane później w rozmowach z Kotem, Andersem czy Sikorskim, sztycherce wręcz insynuacje o rzekomych ucieczkach polskich oficerów do Mandżurii czy Mongolii.

### STRZAŁY W TYŁ GŁOWY

Kiedy wiosną 1940 roku rozeszła się wiadomość, że uwięzieni w obozach będą mogli wkrótce wrócić do swojej Ojczyzny, zapanała wśród nich wielka radość, ujawniająca się w uroczystościach, zorganizowanych w dzień odjazdu. Każdy próbował pocieszać się nawzajem jak najserdeczniejszymi słowami. Więźniowie jednak od początku wyjazdu byli bardzo dokładnie pilnowani, co wzbudzało i potęgowało liczne podejrzenia. Notatki, sporządzane przez niektórych jeńców, przybliżają nam następujące wśród nich napięcie. Stanisław Swianiewicz w książce „W

cieniu Katynia” napisał: „Po chwili auto ruszyło. Przeżegnałem się. Blysnęła mi myśl, że jestem przeznaczony do egzekucji”. Od 3 kwietnia 1940 roku rozpoczęło się rozstrzelanie polskich jeńców w Katyniu, Twerze i Charkowie. Większość zwłok, znajdujących się



w lesie katyńskim, nosiło ślady po strzale w tył głowy. Ten sposób wykonywania kary śmierci był typowy, powszechny i niejako oficjalny w Związku Radzieckim. Niemcy, w swoich masowych egzekucjach, stosowali raczej komory gazowe lub śmiertelne zastrzyki oraz rozstrzelania przy pomocy karabinów maszynowych. Sekcje zwłok wykazały, że niektóre osoby miały polamane szczęki od mocnych uderzeń, względnie rany klute, zadane bagnietem. Były to ofiary, które stawiały opór lub krzyczały. Aresztowani katolicy księża byli oddzieleni od pozostałych jeńców. Po wnikliwym zbadaniu zbrodni przez Czerwony Krzyż w kwietniu 1943 roku stwierdzono, że zanim księża otrzymali strzał w tył głowy, to najpierw byli torturowani, bici, katowani do tego stopnia, iż przetrącano im kości.

### KATYŃSKIE KŁAMSTWA

Sprawa „katyńska” była przez cały okres ZSRR jedną z najściślej strzeżonych tajemnic Kremla. Gdy

po zakończeniu II wojny, podczas procesów norymberskich Związkowi Radzieckiemu nie udało się obarczyć winą za ten mord Niemców (ale zarazem udało mu się uniknąć poddania osądowi win ZSRR), władze sowieckie na stałe przyjęły wbrew faktom wykładnię „kłamstwa katyńskiego”: Sowietom nie mając wspólnego z mordem na polskich oficerach – za wszystko odpowiedzialny jest niemiecki faszyzm. Do sądenia winnych za tę zbrodnię nigdy nie doszło. Chociaż znani są ci, którzy decyzję o niej podjęli, a także ponad stu wykonawców (ujawniona została lista nagrodzonych za akcję „rozładowania obozów”).

Ostatnio jednak pozycja Kremla zaczęła się zmieniać. Prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew udzielając wywiadu dla anglojęzycznej telewizji Russia Today powiedział:

- Polscy oficerowie w 1940 roku zostali rozstrzelani z woli ówczesnych przywódców ZSRR, w tym Józefa Stalina (...). Jeśli mówić o Stalinie i osobach, które pracowały pod jego kierunkiem, liderach ówczesnego Związku Radzieckiego, to dokonali oni zbrodni. Jest to dla wszystkich zrozumiałe i oczywiste. Dokonali zbrodni i wobec własnego narodu, przede wszystkim i w pewnym sensie wobec historii – mówił Miedwiediew.

Pozostaje nadzieja, że zmiana stanowiska władz rosyjskich wobec „Zbrodni Katyńskiej” doprowadzi do ostatecznego zbadania i wyjaśnienia okoliczności tego mordu. Kłamstwo katyńskie na zawsze musi zniknąć z przestrzeni publicznej.

**Zdzisław Palewicz Junior**